KONSPEKT SPOTKANIA FORMACYJNEGO
DLA GRUP MODLITWY OJCA PIO

Ojciec Pio jako spowiednik

styczeń 2017

ROZPOCZĘCIE

Przywitanie, znak krzyża, modlitwa do Ducha Świętego, pieśń ku czci św. Ojca Pio.

MODLITWA SŁOWEM BOŻYM

Pomocą w modlitwie i dzieleniu się Słowem Bożym może być medytacja biblijna, której tekst znajduje się na końcu konspektu. Tekst medytacji można rozdać członkom grupy jakiś czas przed spotkaniem do osobistego rozważenia.

Każdy z uczestników ma przed sobą tekst Pisma Świętego: **Mk 2,1-12**. Wybrana osoba odczytuje uroczyście fragment Ewangelii. Następnie w modlitewnym skupieniu każdy może na głos jeszcze raz przeczytać jakieś wybrane zdanie, frazę z odczytanej perykopy, takie, które szczególnie poruszyło jego serce. W ten sposób słowa Pisma Świętego rozbrzmiewają ponownie, urywanymi zdaniami, poprzez osobiste zaangażowanie przenikając do serc wszystkich uczestników.

Gdy taki sposób modlitwy zostanie już dobrze przyjęty w Grupie, podczas kolejnych spotkań do czytanych zdań można dołączać krótkie wezwania uwielbienia, prośby, przeproszenia, ucząc się w ten sposób spontanicznej modlitwy rodzącej się ze słuchania słowa Bożego.

Prowadzący w odpowiednim momencie kończy modlitwę Słowem Bożym i przechodzi do kolejnego punktu spotkania.

KATECHEZA

Po modlitwie słowami Pisma Świętego, które są głównym tekstem dotykającym tematu spotkania, następuje katecheza. Zasadniczo wygłasza ją kapłan. Jeśli kapłan uzna, że w Grupie są odpowiednie osoby, które mogłyby przygotować i wygłosić katechezę, może wcześniej powierzyć im to zadanie. Sam oczywiście jest obecny i czuwa nad wszystkim. Powierzanie przygotowania i wygłoszenia katechezy członkom Grupy może być istotnym i cennym elementem formacji, ożywiającym ich wiarę i jeszcze bardziej pobudzającym do odkrywania swego miejsca w Kościele. Oczywiście wymaga ono nieustannego zaangażowania kapłana, który cały czas prowadzi taką osobę i rozeznaje owoce rodzące się w Grupie. Katecheza nie powinna trwać dłużej niż 20 minut.

W przygotowaniu katechezy można posłużyć się tekstem poniższego rozważania, którego autorem jest Roman Rusek OFMCap.

Ojciec Pio jako spowiednik

W czasach, w których żył Ojciec Pio, kapłan nie otrzymywał automatycznie po otrzymaniu święceń kapłańskich pozwolenia na spowiadanie. Była do tego potrzebna specjalna zgoda biskupa. Długa jest historia udzielenia Ojcu Pio pozwolenia na spowiadanie: święcenia kapłańskie otrzymał w 1910 roku, a zaczął spowiadać dopiero w 1915 roku. Kiedy wreszcie otrzymał pozwolenie, spowiedź stała się jego głównym zajęciem. Wypełniał tę posługę, wnikliwie przyglądając się duszom penitentów. Był bardzo wymagający. Nie znosił ludzi, którzy przychodzili do niego jedynie z ciekawości. Wierzących zapraszał do spowiedzi przynajmniej raz na tydzień. Mawiał: „Nawet, jeśli pokój był zamknięty, po upływie tygodnia konieczne jest jego odkurzenie".

Ojciec Pio był nadzwyczajnym spowiednikiem z dwóch powodów. Po pierwsze odczuwał bardzo silną nienawiść do grzechu. Kochał bardzo Pana Boga i dlatego nawet myśl o grzechu przejmowała go niewypowiedzianym bólem. Po drugie Bóg udzielał mu wiedzy o grzechach innych ludzi. Ojciec Pio był surowym spowiednikiem, ale też wiedział dokładnie, kiedy i wobec kogo należało użyć ostrych słów. Wyrzucał niekiedy penitentów z konfesjonału, oczywiście jeśli było to konieczne. Adwokat Franciszek Fonti opowiadał z wdzięcznością, że tak właśnie stało się w jego przypadku: „Idź precz – krzyczał Ojciec Pio – czy wolisz, żebym cię sam stąd wypędził?". „Ale Ojcze, przecież zachowałem wiarę...". „Uważaj, żebyś nie postępował nadal w ten sposób, bo ją stracisz! Wystarczy ci teraz! Idź już, szybko!". Rok później adwokat wrócił, wyspowiadał się i jeszcze wiele lat później chwalił cudowne nawrócenie, którego dostąpił w San Giovanni Rotondo.

Ojciec Pio był podobny do Chrystusa bardziej niż inni kapłani przede wszystkim dlatego, że w pełni powierzył się Jego służbie: razem z Chrystusem był zatem kapłanem i ofiarą. Oddał się Bogu dla ratowania dusz. Do swego ojca duchowego pisał: „Od pewnego czasu czuję wielkie pragnienie, by oddać się Panu Bogu jako ofiara za dusze. Owszem, złożyłem ten akt ofiarowania się już kilka razy. Ale teraz pragnienie przerodziło się w pasję. Błagałem Boga, żeby kary i chłosty, które przygotowane są dla grzeszników, zsyłał na mnie. Chciałbym, żeby pomnożył je po stokroć".

Za gotowość złożenia siebie w ofierze otrzymał od Pana Boga – poza charyzmatycznym darem przenikania sumień grzeszników – również mądrość, a także inne dary Ducha Świętego. W ten sposób mógł widzieć duszę penitenta prawie tak samo, jak widział ją Bóg. Wyjaśnia to całą „pedagogikę" Ojca Pio, którą najtrafniej byłoby nazwać boską. Nigdy nie był obłudny: czasem okazywał słodycz i udzielał pocieszenia, a czasem używał bardzo ostrych słów, widział bowiem nie tylko ukryte grzechy, ale również słabości oraz cnoty, które uwzględniał w nauce dawanej penitentom. Pytano go, w jaki sposób nawraca tyle dusz do Boga. Odpowiadał: „To nie ja nawracam, tylko Ten, który jest we mnie i nade mną".

Ojciec Pio tak wyjaśniał swoje postępowanie: „Nie daję cukierków temu, komu potrzebny jest środek na przeczyszczenie. O! gdybyście wiedzieli, jak strasznie jest siedzieć w «trybunale pokuty». Zarządzamy Najświętszą Krwią Chrystusową i nie wolno nam wylewać jej z lekceważeniem!". Z tego powodu nie dawał rozgrzeszenia każdemu, kto o nie prosił, co wcale nie przychodziło mu z łatwością: „Gdybyście tylko wiedzieli, jak bardzo cierpię, jeżeli nie daję rozgrzeszenia! Ale musicie też wiedzieć,

że lepiej jest być strofowanym przez ludzi za tego życia, niż przez Boga w przyszłym". Często w ogóle nie przyjmował niegodnej osoby, ponieważ z góry wiedział, kto przyjdzie i w jakim stanie. Potraktował w ten sposób nawet dwunastoletnią dziewczynkę. Kiedy przerażeni rodzice poprosili o wyjaśnienie, w odpowiedzi usłyszeli: „Prawie nigdy nie chodzi w niedzielę na mszę świętą. Zaniedbuje katechizm. Podczas spowiedzi powiedziałaby mi mało ważne rzeczy, a w sprawach istotnych nadal by grzeszyła".

Sakrament pojednania przeżywany z Ojcem Pio zawsze prowadził ludzi do uwrażliwienia na grzech, nawet powszedni. Wiedział on, kiedy penitenta trzeba pocieszyć, a kiedy nim wstrząsnąć, aby stał się bardziej pokorny wobec siebie i ufny w Boże miłosierdzie. Dlatego ludzie z całego świata garnęli się do jego konfesjonału, tak że w pewnym okresie trzeba było oczekiwać w kolejce do spowiedzi u niego nawet dwa miesiące.

DZIELENIE W GRUPACH

Po wysłuchaniu katechezy następuje czas dzielenia. Jest to bardzo ważny moment spotkania formacyjnego. Pozwala on czynnie zaangażować się wszystkim członkom grupy, łączy treści poruszane na spotkaniu z codziennym życiem, jest czasem świadectwa, w którym tworzą się w grupie więzy oparte na wspólnym doświadczeniu wiary i spotkania z żywym Bogiem.

Aby dzielenie mogło spełnić swoją rolę, grupa w nim uczestnicząca nie może być zbyt liczna. Przyjmuje się, że nie powinna przekraczać ośmiu osób. Jeśli w spotkaniu bierze udział większa liczba uczestników, należy wcześniej pomyśleć o podziale na małe grupy i wyborze prowadzących dzielenie. Rolą prowadzącego jest rozpoczęcie i zakończenie tej części spotkania, stawianie pytań zachęcających do świadectwa, dbanie o to, by każdy z uczestników miał możność zabrania głosu. Kapłan również bierze czynny udział w dzieleniu, przyłączając się do jednej z grup.

Dobrze jest wcześniej ściśle wyznaczyć czas na tę czynność, jednakowy dla wszystkich małych grup, tak aby w miarę równocześnie zakończyć ten punkt spotkania. Dzielenie, w zależności od liczebności małych grup, powinno trwać od 30 do 45 minut.

Pytania do dzielenia w grupach:

- **Czy spowiedź jest dla mnie spotkaniem z miłosiernym Ojcem, który czeka z otwartymi ramionami jak na powrót dziecka, które zbłądziło?**
- **Czy zdaję sobie sprawę, że kapłan działa w imieniu Chrystusa i tak naprawdę to Jezus odpuszcza mi grzechy?**
- **Czy modlę się za spowiednika, aby miał światło Ducha Świętego w czasie spowiedzi?**

ZAKOŃCZENIE

Po zakończonym dzieleniu Grupa znów spotyka się w całości. Można przekazać niezbędne ogłoszenia i zakończyć spotkanie krótką modlitwą, np. dziesiątkiem różańca w intencjach Grupy oraz błogosławieństwem kapłana.

MEDYTACJA BIBLIJNA

Gdy po pewnym czasie wrócił do Kafarnaum, posłyszeli, że jest w domu. Zebrało się tyle ludzi, że nawet przed drzwiami nie było miejsca, a On głosił im naukę. Wtem przyszli do Niego z paralitykiem, którego niosło czterech. Nie mogąc z powodu tłumu przynieść go do Niego, odkryli dach nad miejscem, gdzie Jezus się znajdował, i przez otwór spuścili łoże, na którym leżał paralityk. Jezus, widząc ich wiarę, rzekł do paralityka: Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy. A siedziało tam kilku uczonych w Piśmie, którzy myśleli w sercach swoich: Czemu On tak mówi? On bluźni. Któż może odpuszczać grzechy, prócz jednego Boga? Jezus poznał zaraz w swym duchu, że tak myślą, i rzekł do nich: Czemu nurtują te myśli w waszych sercach? Cóż jest łatwiej: powiedzieć do paralityka: Odpuszczają ci się twoje grzechy, czy też powiedzieć: Wstań, weź swoje łoże i chodź? Otóż, żebyście wiedzieli, iż Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów - rzekł do paralityka: Mówię ci: Wstań, weź swoje łoże i idź do domu! On wstał, wziął zaraz swoje łoże i wyszedł na oczach wszystkich. Zdumieli się wszyscy i wielbili Boga mówiąc: Jeszcze nigdy nie widzieliśmy czegoś podobnego (Mk 2,1-12).

„Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów"- mówi Jezus, gdy przebacza paralitykowi i sprawia, że on chodzi. „Jeszcze nie widzieliśmy czegoś podobnego" wykrzykują wszyscy chórem.

Grzech jest śmiertelną chorobą która niszczy wnętrze człowieka; jest paraliżem, który uniemożliwia mu poruszać się i osiągnąć Boga. Jezus oczyszcza nasze życie od śmierci właśnie przebaczając grzech i stawiając nas z powrotem na naszej drodze.

W opowiadaniu tym chodzi zarówno o prawdziwy obraz Boga, który jest miłosierdziem i przebaczeniem, jak i o bóstwo Jezusa, który ma władzę odpuszczania grzechów oraz o zbawienie człowieka, który wreszcie wie, że jest kochany bezwarunkowo.

Lektura tekstu

Po uzdrowieniu trędowatego Jezus usunął się na miejsce pustynne. Stamtąd w ukryciu przychodzi do domu, gdzie jednak odnajdują Go tłumy.

Dom, który daje pomieszczenie dzieciom, jest obrazem Kościoła. W jego centrum jest Chrystus, który „głosi Słowo". Prawdopodobnie jest to dom Piotra, gdzie Jezus dokonał już cudu uzdrowienia jego teściowej. Ten dom staje się nowym miejsce zbierania się ludzi, Kościołem coraz bardziej wypełnionym i otwartym, tak że brakuje miejsca nawet przed drzwiami.

Człowiek jest ze swej istoty pielgrzymem. Paraliż, bezruch stanowi dla niego bankructwo. Nie pozwala mu osiągnąć jego celu.

Sparaliżowanego człowieka niosło czterech innych ludzi. Liczba cztery jest liczbą kosmiczną: cztery elementy – woda, powietrze, ziemia i ogień; cztery strony świata i wymiary kosmosu. Dotychczas powołał Jezus również czterech uczniów: Szymona i Andrzeja, Jakuba i Jana. Wszystko prowadzi do Chrystusa! Ojcowie Kościoła dopatrywali się w tej liczbie czterech ewangelistów, których przepowiadanie, uwieczniane przez stulecia, prowadzi wszystkich ludzi do Chrystusa.

Tłum stanowi jakby parkan wokół Jezusa. Aby dotrzeć do Jezusa, należy wyjść z tłumu czyniąc krok naprzód ku Niemu. Tłum stanowi masę jednakowych jednostek, zamkniętych w sobie i między sobą. Jest przeciwieństwem ludu, który jest zróżnicowaną i uporządkowaną wspólnotą

osób posiadających wzajemne relacje ze sobą. Słuchanie słowa Jezusa oznacza przejście od jednostki do osoby, od tłumu do ludu.

Z powodu tłumu niosący paralityka odkryli dach nad Jezusem. Jezus, zbawcze Słowo, ukryty jest pod literą Ewangelii. Mamy za zadanie przez lekturę otworzyć Ewangelię, aby Go poznać, a przez wiarę wniknąć w tajemnicę Kościoła, by Go spotkać. Tam gdzie przebywa Jezus, zarówno w Ewangelii jak i w Kościele, wchodzi się jedynie będąc spuszczonym z góry przez wiarę innych braci, będącą u podstaw naszej wiary.

Jezus widząc wiarę niosących paralityka, mówi do niego o odpuszczeniu grzechów. Odpuścić oznacza oddalić, odesłać. Grzechy, które wpierw przylegały i owijały człowieka trzymając go związanym, teraz zostały oddalone od niego.

Grzeszyć w języku hebrajskim oznacza zejść z właściwej drogi, chybić celu, jak strzała, która nie trafia do tarczy. Grzesznikiem jest człowiek, który nie osiągnął swego celu. W człowieka stworzonego przez Boga na swój obraz i podobieństwo, oszustwo szatana wlało strach i niewiarę wobec Niego. Uciekając od Boga człowiek pozostał nagi, ogołocony także z siebie. Człowiek bez Boga jest wyalienowany z własnego ja. Taką jest rzeczywiście dzisiejsza alienacja religijna i taką zawsze była. Tracąc Boga człowiek gubi samego siebie. Pozostaje stworzeniem chybionym, bez początku i bez celu, bez korzeni i bez sensu. W tej sytuacji człowiek jako obraz i podobieństwo niczego znika i wyparowuje jak strumyk, który odłącza się od swego źródła. Pozostaje jednak zawsze nostalgia za jego prawdziwą istotą. Nie może zaakceptować siebie jako takiego. Dlatego traci swoje życie na spieranie się ze sobą, także z innymi, bezskutecznie próbując ukryć swoją nagość przy pomocy liści figowych. Wszyscy zgrzeszyliśmy i pozbawieni zostaliśmy chwały Bożej. Kto mówi, że nie ma grzechu, czyni Boga kłamcą. Prawdziwym grzechem jest nieuznawanie Boga.

Można krótko powiedzieć, że grzech jest w istocie ignorancją miłości Boga do nas. To prawda, że uznajemy Go za Ojca, ale tylko jako prawodawcę i surowego sędziego. Ignorujemy to, że jest równocześnie jak matka, jest miłością i bezgranicznie otwartym na wszystkie stworzenia.

Na te słowa Jezusa niektórzy z obecnych nauczycieli Pisma oburzyli się i pomyśleli w sercu "On bluźni. Któż może odpuszczać grzechy? Jedynie sam Bóg?". Jezus w nagrodę za udzielone nam przebaczenie otrzymuje od nas potępienie.

Bóg, źródło życia, jest jedynym, który może zwyciężyć chaos grzechu, będący źródłem śmierci. Tylko Stwórca może ożywić to, co grzech skazał na śmierć. Jeśli miłość jest dawaniem życia, to przebaczenie jest wskrzeszeniem zmarłego. Nie może tego uczynić nikt inny, jak tylko Stwórca życia.

Jezus nie obala rozumowania, że jedynie Bóg może odpuścić grzechy, ale przez cud pokazuje, że na ziemi ma On taką samą władzę jak Bóg. Zarówno odpuszczenie grzechów jak i sprawienie, by chromy chodził, jest niemożliwe dla człowieka. Jezus czyni to jako widzialny znak tego, co niewidzialne, trudniejsze i głębsze. Władza przebaczania, którą miał Bóg jedynie w niebie, teraz zstąpiła na ziemię wraz z Synem Człowieczym. On, stając się grzechem i przekleństwem, odkupił nas z niewoli zła. Dokonał tego za wielką cenę, cenę swojej krwi! Na krzyżu zniszczył zapis naszego potępienia i zniósł wszelki podział istniejący między ludźmi i Bogiem i między człowiekiem a człowiekiem. Teraz, gdy Bóg jest z nami, kto będzie przeciwko nam? Tam gdzie obfitował grzech, obficiej rozlała się łaska. Nie oznacza to, że obecnie możemy spokojnie grzeszyć. Oznacza natomiast, że dzięki Jego łasce możemy już tu na ziemi żyć wolni od grzechu, zdolni kochać jak On nas kocha. Ponieważ jednak nasze życie jest ciągle podróżą, niedoskonałą aż do

końca, jeśli nawet nasze serce wyrzuca nam cokolwiek, wiemy, że On jest większy od naszego serca i przebacza nam. I w tym to przebaczeniu po raz pierwszy poznajemy Boga. Poznajemy Go jako ci, którzy zostali ocaleni od grzechu.

Uzdrowiony człowiek, któremu Jezus odpuścił grzechy, może teraz iść do domu. Domem człowieka jest Bóg. Człowiek oddalił się od tego domu i był niezdolny iść w jego kierunku. Teraz ostatecznie został uzdrowiony i może rozpocząć naśladowanie Syna, który go prowadzi do domu Ojca. Rozważany fragment Ewangelii rozpoczyna się pobytem Jezusa w domu, kończy się paralitykiem, który idzie do swego domu. Bóg zamieszkał między nami, abyśmy my znaleźli mieszkanie w Nim. Gdy całe nasze życie było wcześniej ucieczką z domu, teraz jest powrotem do niego. Wygnanie stało się pielgrzymką. Teraz człowiek powstał z martwych, idzie i wie dokąd zdążać.

Przebaczenie grzechów jest uzdrowieniem od śmierci, ponieważ uzdalnia nas do podróży ku Ojcu, ku życiu Syna.

Jezus chciał, by sprawowanie władzy odpuszczania grzechów nie było ograniczone do krótkiego czasu Jego ziemskiego życia. Dlatego ustanowił sakrament, w którym Duch Święty w dalszym ciągu, poprzez posługę Kościoła, odpuszcza grzechy ludzi – sakrament pojednania czyli spowiedź.

na podstawie książki S. Fausti „Wspólnota czyta Ewangelię wg św. Marka"
opracował Tomasz Duszyc OFMCap